



BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVENSIS

kal.komp

1512

Mag. St. Dr.

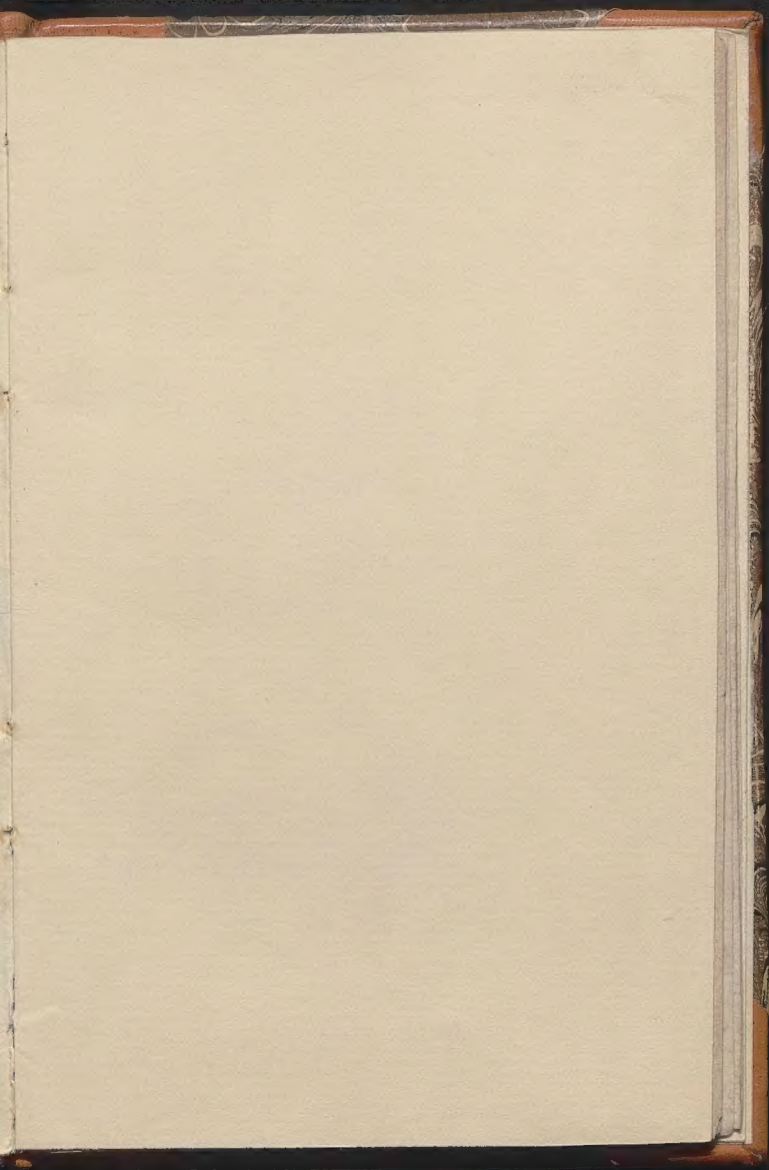
I

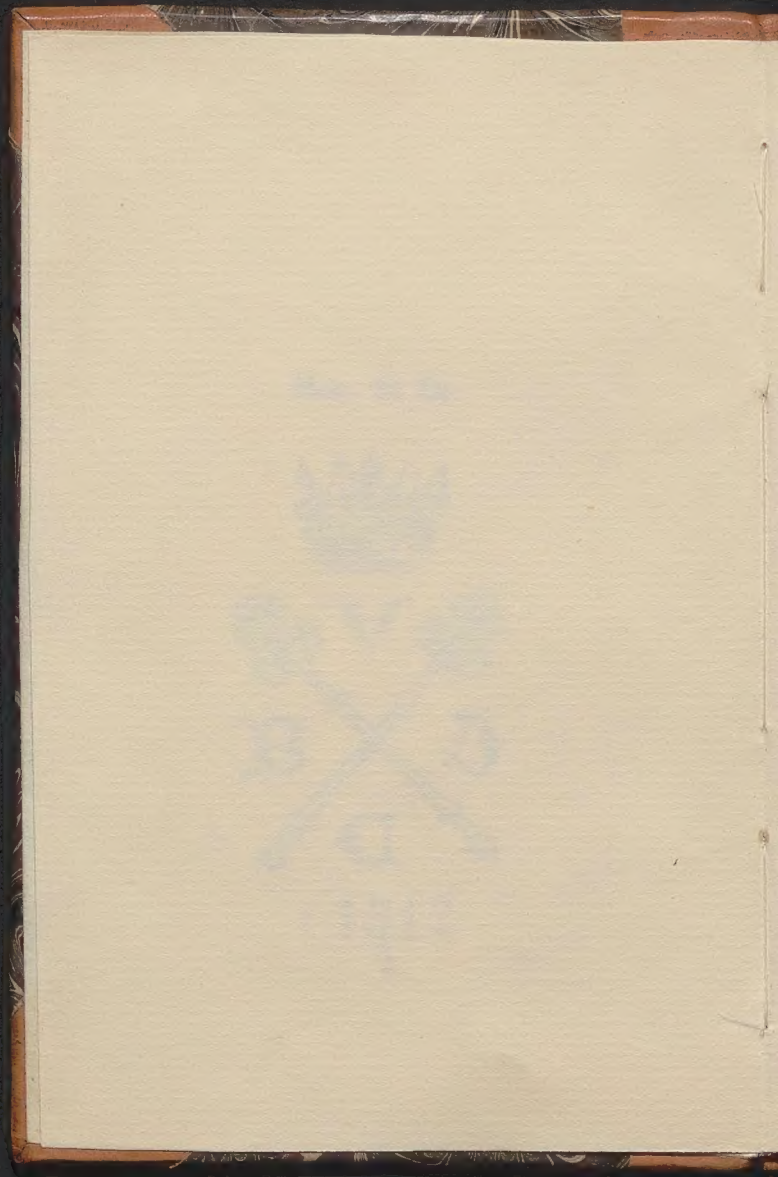
Mag. St. Dr.

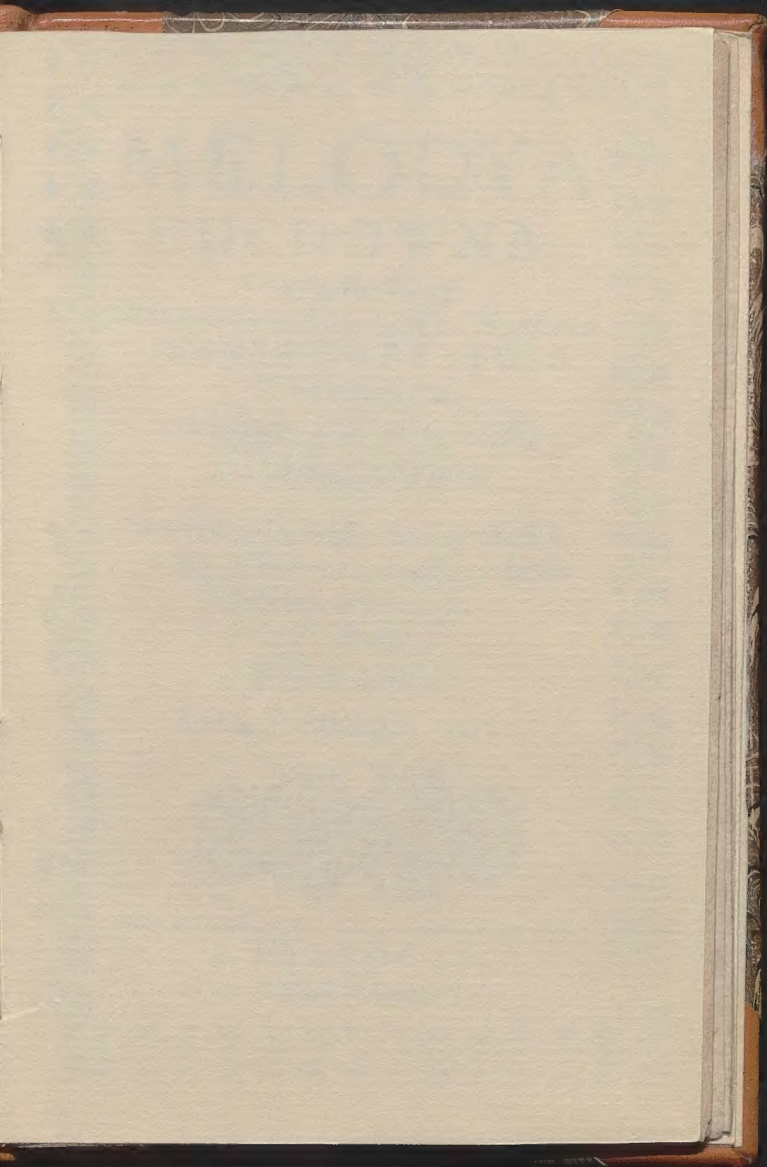


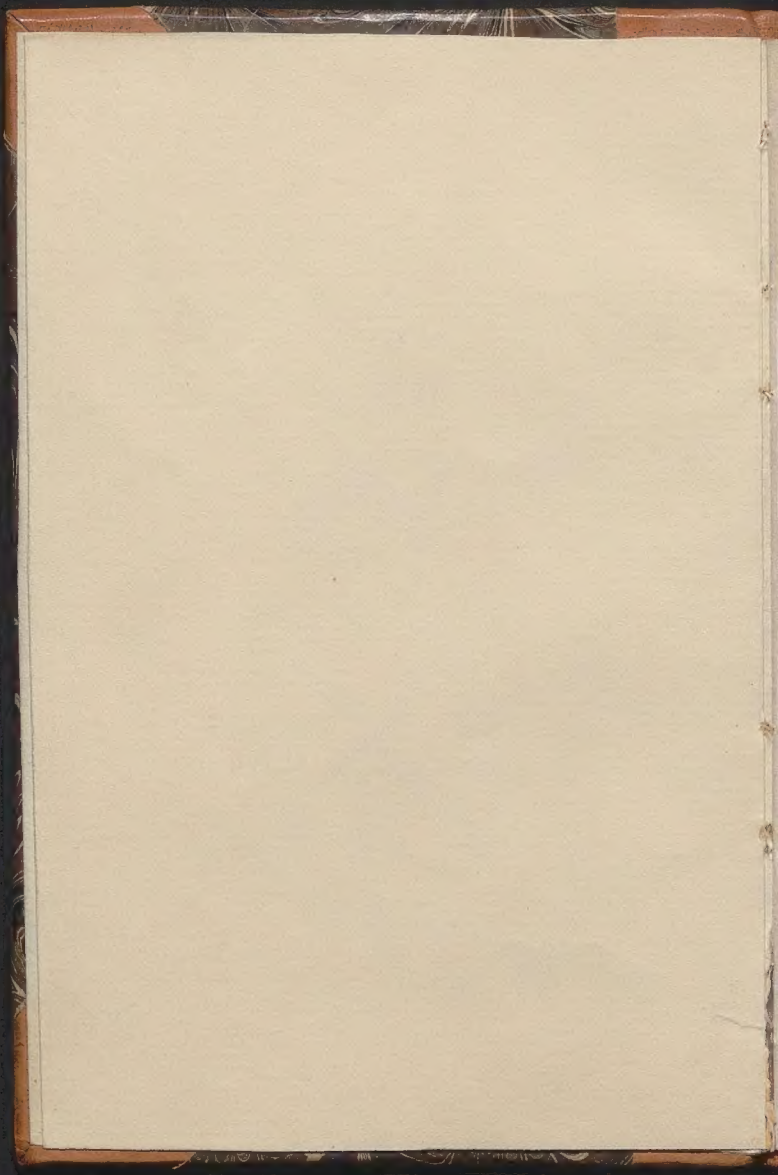
1512

I









MELODYA DUCHOWNA,

O przestodkiew,
NARODZENIA ZBAWIĆIELA NASZEGO
JEZUSA CHRYSZTUSA
TAJEMNICY,

od iedney pobożney osoby
OGŁOSZONA;

*á teraz ná większą chwałę Boską,
y dla osobliwey bogomysłnych ludzi
poćiechy, y zabawy,
do druku*

PODANA.

Roku Pańskiego, 1682.



w KRAKOWIE,
w Drukárni Akadémickiej.



C Zemu SRZENIAWA pobożnością słynie
Bo aż od BOGA, z samych niebios płynie
A ieśli insze, lubo zmyślanemi
Szczycą się rzeki nurtami złotemi;
Nád wszystkie skarby, nád drogie kleynoty,
Dość ma SRZENIAWA, kiedy ma KRZYŻ złoty.

1512

I



Przewielebney w Chrystusie Pannie

Jey Gości Pannie /

IVSTY NIE
ORACZEWSKIEY,

Prześwietnego Zakonu Pre-
monstratenskiego /

Xięni Zwierzynieckiey.



Łodki Bog, bo miłość, y dobroć sama, łodkiey po-
trzebuie melodyey. PRZEWIELEBNA W
CHRYSYŚIE PANNŌ. Stworzył nā te
Duchy nieśmiertelne, Anyoły niebieskie; żeby mu w nich,
łodka przez wszytkę wieczność brzmiała zāwsze muzykā;
ktora y pod ten czas wesoly swoy wydała okrzyk; kiedy w

A Z

śiā-

ciałeczku dziecinnym wtaiłone, Słowo Wcielone zamilkło.
Anyelska to powinność, słodkie Bogu śpiewanie: lecz y ziemią
nie jest bez Anyotów swoich; gdy nie jest, bez gromadnych
orsakow Pánieńskich; ktorych ciała y dusze czystość, Anyotom
podobna; lubo nie tak, iako ich szczęśliwa; lecz dla Koro-
ny szczęśliwey odważna. Zgromadzenia zakonne Oblubie-
nic Chrystusowych, i co są, i jeśli nie Anyelskie na ziemi Hie-
rarchie, już na to z porządzane od Bogá; aby mu wczas,
pieśń one zaczęły; ktorey żaden nie potrafi; tylko ci, co
ida za Barankiem niebieskim, między słicznymi się liliami
pásacym. Anyotom tych ziemskich, lili tych Barankowi
niebieskiemu przyjemnych, w Prześwietnym Zakonie Pre-
monstraterskim, PRZEWIELEBNA W CHRYS-
TUSIE PANNÓ, gdy cię Bog chciał mieć Przetożo-
ną; do ciebie záprawde, osobliwym Melodya ta duchowna
należy sposobem; pod ktorey władza, tak wiele dusz nie-
winnych, Anyelska na ziemi odprawuje powinność; gdy sło-
dka Bogu, w ustawicznej chwale jego, wyspiwuje nutę.
Tak to przynabiony nieraz melodya, do rokosznego tu Zwie-
rzyńca swego, bystry on przybywa lełonek niebieski; o kto-
rym w pieśniach Salomonowych Duch święty mówi: że ska-
cze po górach, przeskakuje pagórki: który przy niewymo-
wnej Wcielenia swego tajemnicy, z toná Oycowskiego, prze-
skoczywszy niebiosá, skoczył w czysty żywot Pánieński; gdy
BOG CZŁOWIEKIEM, SŁOWO STAŁO SIĘ CIA-
ŁEM. Zwabiła go do tego niezmiernej pobudka, y melo-
dya miłości; zwabiła go, Przenadośtoyniejszy Mátki jego
czystość, wśytkich Anyotów nieskażytność przewyżsaiaca;
że o to sam miłości swotej pałszy w ście, w dziecinnym leży
skrepowany pieluszkach: że o to podty ieden żłób, stał mu
się rokoszna smaczne go wyspania kotyśka. Przy tej koty-
sce

ſce ſłodkiego I E Z U S A, co ſobie duſſi pobożna nociłi ;
 to ia na wciechę, y zabawę dubowna, pod twoim PRZE-
 WIELEBNĄ W CHRYSTVSIE PANNOMIENIEM,
 na świat podać ; tak wiela cnot ozdobiona, przetożeń-
 ſtwa twego doſtoyność, tym bogomyſlnym po Kołendzie chce
 wraczyć preſentem. Nie może bydź wdzięczniejszy, ſercu
 twojemu pobożnemu melodya, iako o ażećcinie Oblubieńcu
 twojemu ! ktoremuſ wiecznym Zakonney doſkonatoſci ſlubem
 ieſt poſlubiona ; dla ktoregoſ, y Rodowitej Domu twego
 ſplendory, y wyſſſkie ozdoby ſwiątowe, odważnie porzuci-
 wſzy ; obratſ ſobie meznaioma ſwiātu, lecz Bogu nader
 wdzięczna, życia w Zakonie Anielskiego zaſtonę. ſłodkie
 był KRZYŻ CHRYSTVSOV, nad herbowną SRE-
 NIAWĄ Twoją iſniejący ; a wiedząc, że znikome rze-
 czy, iako byſtro płynące rzeki wptywają ; zaſmakowatſ ſo-
 bie, nieuſtających pociech, zarodek w Bogu zbawienne ; y
 tak odmiętſ SRENIAWĘ Twoją, w taſk niebieſkich
 obfitość : z kad ſię dobrotliwe ſerce Twoje, Măcierzyńska
 prawnie ku wyſſtkim, dobrocią y miłoſcią rozplywa. Kwi-
 tna tu przy tej złotoptynej rzeczy, z i przykładem ſwia-
 toblinoſci, czuynoſci, y niewinnoſci twojej, ſliczne Oblu-
 bienie Chryſtuſowych lilie : gđże oraz, y PRZEWIELE-
 BNEGO W CHRYSTVSIE PRAŁATA, HYA-
 CINTHA BRYSKIEWICA, Proboszcza Zwierynie-
 ckiego, wielkiej Przeſwietnego Zakonu Premonſtrátenſkie-
 go ozdoby, żartliwej pobożnoſci, wyſokiej cnoty, y nauki,
 niewymownej ludzkoſci, wdzięczne bogu y ludziom, zapách
 ſłodki wydaia, y meiało tę dobroczynną Rzekę koronują
 Roże. Nad brzegami przeto tej duchowney SRZENIA-
 WY, do Bogá, wyſelkiej dobroci mezbrodzonego morza
 płynacej, niech ſię godzi, przy zrodle żywota, Nowo-

rodzonym Chrystusie, te bogomyślnie wyśpiewować pienie;
 ponieważ y same, w krystalowych rzekach, słodko spiewa-
 iace kochają się tábęcie. A cokolwiek tu dusza sobie poba-
 żna, przy łasieczkach Iezusowych, wesóło noći; racz to
 PRZE WIELEBNA W CHRYSTVSIE PANNÓ,
 tak wdzięcznie przyjać; iako iest naywdzięcznieysza, Sercu
 Twemu pobożnemu, słodki I E Z V S kolenda. Który dni,
 y godziny Przełożęnsiwa twego szczęśliwe, iako S R E N I A -
 w y Twoiey krople, niech w perły drogie błogostawienstwem
 swoim odmieni: żeby ná ozdobę Prześwietnego Zakonu
 Premonstrátenńskiego długoletnie; a wiecznie potym, w nie-
 śmiertelney cnot, y zasług Twoich iásniaty Koronie.



MELO-

MELODII DUCHOWNEY,
o Narodzeniu Páńskim,
PIESN PIERWSZA.

W Innice Engádyjskie w kwiát się rozwiły,
Zywą wonia zgrzybiały świat odmłodziły;
Gdy Syn naywyższego,
Dla dobra ludzkiego,
W Bethleem na świat wchodzi,
Pánną go rodzi. (niebá;
Schoway miecz Rayski strożu, powróć do
Już warować Ráyłkiego Sádu nie trzeba;
O Ray twoy niedbamy,
Bo szczęśliwszy mamy;
Wstáience Bethleemskicy,
Jest Ray nie ziemski.
Wstáience kwitnie pará kwiećcia slicznego,
Zaden wiek przeszły nie miał nic podobnego.
J E Z U S, y M A R Y A,
Róża, y Lilia;
Przed iemi Rayskie zioła,
W chwast poszły zgoła.
Witay rożyczko moia J E Z U kochány,
Kwitniesz mi choć w pieluszki wiotche zwią-
Tyś z frásowanym, (zany;
Radość serca mego;

Zapach ożywiający,
Dusze mdlejącey.

Witay niebieski kwiecie, lilio moiá,
MARYA zbawiennego Mátko pokoia;
Tyś słodkość serdeczna,
Tyś poćiecha wieczna;
Wonia mnie twej wdzięczności,
Czerstwi w miłości.

Tyś jest drzewo żywota Panno wiecznego,
Syn twoy śczerem owocem zbawienia mego;
Wszystkie smaki macie,
Dusze ożywiać;
Śmierć temu nie panuie,
Kto was smakuie.

O stáieneczko droga, złobie szczęśliwy!
Z ciebie dziś Rayskich poćiech płynie zdroj
Tyś jest pierwsze łóże, (żywy;
W którym ciało Boże,
Gdy się na świat wydało,
W czasik swoy miało.

O sianko! ô pościółko Krolá wiecznego!
Na tobie Jezus zażył senku pierwszego;
Wszech kwiatkow piękności,
Wszystkich zioł wonności,
Zwiedłyscie gdy na sienie,
Bog ma złożenie.

Lecz dosyć Panno stáyni, dosyć złobowi;
Ze pierwsze stanie dały Zbawicielowi;
Ja do mey gospody,
Dla lepszey wygody,

Pro-

Proszę do serca mego,
Wnieś Syna twego.

Przyprowadz cny JOZEFIE, do mnie twe Pány;
Niech we mnie mieszka z Matką JEZVS ko-
Ja na serce moie, (chány;
Puszcz z oczu zdroie,
Y cokolwiek w nim brzytko,
Omyie wszystko.

Kwitniyże w sercu moim, ô Jezv drogi!
Niech z tobą Panno kwitnie, duch moy vbo.
Gdy śmierć ciało skruszy, (gi;
Nieday więdnąć duszy;
Gdy tu z tobą zostanie,
Raiem się stanie.

PIESN DRUGA.

DZiś z żywota Panieńskiego,
Wyzedł Syn Oycą wiecznego;
Wytay szczęśliwa godzino,
Witay zbawienna nowino.
Bądź przywitany, Iezu kochány.
Ják promień bez krzyżstał wchodzi,
Tak się Chrystus z Panny rodzi;
O pożądana radości!
O zdroiu rąyskich słodkości!
Bądź pozdrowiony, dziś narodziy.
Panná Synaczká piastuie,
I mlekiem go swymczęstuie;
Witay szczęśliwa godzino,
Witay zbawienna nowino.

A s

Bądź

Badź pochwalony, Boże wcielony.

Ná garztce śiáná suchego,

Skłáda Pánná Syná swego,

O požádána rádości!

O zdroiu ráyskich słodkości!

Badź przywitány, JEZ v kochány.

Ják mądrość ciátem pokryta,

Z światem się w stáieñce wita!

Witay szczęśliwa godzino,

Witay zbawienna nowino.

Badź pochwalony, Dziś národzony.

Ciesz się Páño z syná swego,

Pomniác ná sługę grzesznego;

O požádána rádości!

O zdroiu wśzytých słodkość!

Badź przywitány, JEZ v kochány.

PIESN TRZECIA,

Przy vkołysániu P. JEZUSA Nowonárodzonego.

CHrystus się nam národził, áby to światu
nágradził,

W czym nas był stáry Adam vszkodził.

Weselcie się działki z dzieciátká máłego,

A vkołyscie syná Pánięńskiego.

Lilili dziećie, lili Synáczku Panny MARYEY,

Lilili dziećie, lili kwiateczku słiczhney Liliey.

Spiyże dziećie kocháne,

Z MARYEY ná świat wydáne,

Wipeluszki vbogie zwiázáne;

Prászko-

Ptaśzkowie z piorki vmalowanemi,
Vspięcie dziecię głoski wesołemi; (rání;
Nynayże dziecię, nynayże perło, iutrzenko
Nynayże dziecię, nynayże nynay z niebá ze-

Czyżyk skacze po żłobie, (stana.

A z sianká żiarneczka zobie,

Nie boi się J E Z U przy tobie,

Spieway Czyżyku Paniątku małemu,

Nie przerywając senku drzemiącemu;

Lilili dziecię, lilili wdzięczny moy Aniołeczku

Lilili dziecię, lilili słiczny moy Filaleczku,

Szczygliczek oblątuie,

W iasłeczkách J E Z U s a czuie,

A głosieczkiem wytwornym przepieruie.

Wiczwierkuy szczygliczku, synowi Máryey,

Słucha dzieciątko twojej melody, (binie,

Nynayże dziecię, nynayże nynay słiczny ru-

Nynayże dziecię, nynayże nynay moy Serafi-

Słowiczki z ikowronkami, (nie.

Subtelnemi gąsieczkami,

Krzyknicie iednym głoskiem, Bog známi.

Spieway słowiczku lubieńkie ptaśzátko,

Słucha twej chętnie wyczwórki dzieciątko,

Lilili dziecię, lilili wonna rayka rożyczko,

Lilili dziecię, lilili równa zorzy twarzyczko.

A ziembeczka krzykliwa,

Niech do Jasłeczek przybywa,

A głosieczku przyjemnego dobywa;

Wyprawuy wdzięczne gorgi ma ziembeczko,

Ale tak, żeby spało dzieciąteczko;

Nynay-

Nynayże dziecko, nynayże Panny czyściey ko-
chanie,

Nynayże dziecko, nynayże naszych serc rado-
Dzierlateczka czubata, (wianie.

Niech do Jasteczek przylata,

W których leży Jezus poćiecha świata!

Nastroy lubego dziełatko głoseczku;

Smiecie się dziecko twemu kaptureczku;

Lilili dziecko lilili słodka, muszkatełeczko,

Lilili dziecko lilili zrayskich winne groneczko

Makoląszka rumiana,

Niechay tu zleci na Pana,

Który leży w Jastkach na trórze śiana;

Gray makoląszko w twoie multaneczki,

Niech vsnie dziecko, niech z mruzy oczeczki;

Nynayże dziecko, nynayże nynay wdzięczne
dzieciatko;

Nynayże dziecko, nynayże nynay me goła-
Spaczkę, spaśiu kochany, (biatko.

Niespaczkuy teraz przed Pany,

Gaday, śpieway dzieciatku naprzemiány!

Mow, Jezus Chrystus z Panny na świat wy-
szedł,

Pić, ieść, gościowi który z nieba przyszedł;

Lilili dziecko, lilili moy Jezu kochany,

Lilili dziecko, lilili od wieków gościu żądany.

Senku, luby seneczku,

Cichuchno w nidź do żłobeczku,

A z mruż wdzięczne oczeczki dziecią-
teczku.

Spiy

Spij ô moy Jezu Dyámenćie drogi,
Spijże szmaczniuchno Pániecku vbogi;
Nynayże dziećie, nynayże z niebá dány Pá-
neczkú,
Nynayże dziećie, nynayże nynay, moy ko-
Już oczeczki sen czuią, (cháneczkú.
Już sobie nynkę smakuia,
Już powieczki ná mrużek się sznuruia;
Już spi dziećiatko, spi Jezus mileńki,
Już zámilknićie wesołe ptaśzeńki;
Lilili dziećie, lilili zdrowie sercá nášzego,
Lilili dziećie, lilili počiecho niebá świetnego.

PIESN CZWARTA.

Szczodry Wieczor.

BAdź pochwalon, Boże w ćielony,
Dla nas w podłym żłobie złożony;
Tyś ieś Pánem świata wśzystkiego,
Choć cię widzi świat vbokiego.
Ty świat śmiercią odkupisz frogą,
I wyleiesz za nas krew drogą;
Tyś świat stworzył, tyś Bog wieczności,
Wzięłeś ná się ludzkie krewkości.
Záwitayze dziećie kocháne,
Dziś od Krolow vdárowáne;
My nie złoto, tobie oddamy,
Bo Krolewskich dárow nie mamy.
Damyc serce pełne miłości,
Pełne wiary, pełne wfności;

Przyi-

Przyimisz chętnie co słudzy dąia,
Niech cię wszyrkie narody znają.
Szczodry wieczor, dobry wieczor Krolu nie-
Dayże nam dzisiaj, szczodry wieczor. (bieski

PIESN PIĄTA.

CHwalmy Boga wcielonego,
w Bethleem narodzonego;
Y MARYĄ Matkę jego,
Panią dworu niebieskiego.
Ta zbawienie świata dała,
Gdy Boga na świat wydała;
Przy poczęciu Panną była,
Y wpanieństwie porodziła;
Jako słońce przez szkło wchodzi,
A szkłu promień nic nieszkodzi;
Tak zżywota Panieńskiego,
Wyniknął Syn najwyższego.
Ten związany pieluszkami,
Vległ między bydletami.
Witay Matko Stworce twego,
Matko narodu ludzkiego;
- Z ciebie Boskie obietnice,
Wyszły iak potok z krynice.
Ty przez Syna Panno twego,
Starłaś łep węża chytrego;
Tyś Noego gołębica,
Nienaruszoną dziewicą,
Trzymasz Syna pokoy żywy,
Jak roszczkę wonney oliwy;

Tyś jest tęcza wszech piękności,
 Znak pewny Boskiej litości;
 Tyś jest w ogniu krzak zielony,
 W którym mieszkał Bog w cieloný;
 Tyś jest łaska Aaroná,
 w Cudowný kwiát odmłodzoná.
 Tyś jest runo pełne rosy,
 Którą spuściły niebiosy;
 Tyś Prorocká brama oná,
 Wiecznym pánienstwem zámknioná.
 Przez cie wszedł sam Krol wieczności,
 Chcąc odkupić ludzkie złości.
 Wszytkieś szczęścia otrzymała,
 Gdyś Mátką Bożą została.
 Niechże będzie pochwalony,
 Bog nasz z ciebie narodzony.
 Ze za Syná dał się tobie,
 Y obrał cie Mátką sobie.
 Wychowayże Syná twego,
 Sprawce zbáwienia nášzego;
 A nasiáko dzieci swoje,
 Rącz przyiác pod skrzydła twoie.
 Chwalmy Bogá w cielonego,
 Z MARYEY narodzonego.



B

Obraz

Obraz Męki JEZUSOWEY,

Zniewczásow iego Národzenia wybrány.

DOpieroś na świat wyszedł Iezu miły,
A już cie zewszad nędze obstały,
Tak żyć poczynasz, coż gdyć konać przyidzie?
Ziakiemi na cie śmierć trudy wynidzie!
Z Płaczem świat witasz, a oczki perłowe,
Toczą po twarzy krople krzyżstałowe;
O iak y łzami, y krwią, wszytek spłyniesz!
Gdy w krawym poście, iak wołk się rozpły-
Całnie Matka dziś ysteczką twoie, (niesz.
A lzy ziągod twych zbiera w vsta swoje,
Potym ta wdzięczne wzięwszy całowanie,
Twarzyczka, celem plwoćinom się stanie.
Teraz cie w podłe pieluszki związano,
A śianka pod cie trochę podełtano;
O iaki powroz te rączki skrepuie?
Gdy się złość ludzka na cie wysforuie.
Drżysz mi od zimna, ô kochanie moje!
Parą cie tylo, grzeie bydlat dwoie;
O iakosz zadrżysz! kiedy cie nągiego,
Vbiczuią v pręgierza krwawego!
Chuscinka wiotcha, głowę twą okryła,
Tak mi cie Jezu, miłość wystroiła;
Czeka cie wieniec, z ciernia ościłego,
Y przeniknie aż do mozgu samego!
Teraz cie prości pałterze witają
Y wieykie pokłon, wieykie dary dają:
Ach iakiemi cie, vczną pokłonami,
Gdyć klękając, twarz tłuc będą pieściami!

Teraz ci Matka dla lichey wygody,
Ledwie v bydlat dostała gospody;
Potym Macocha frogą z domu swego,

Wywlecze cię Krzyżem obciążonego!
Teraz cię Matka, do piersi przytula,
Y nągość twoię pieluszką otula;
Potym z vbogich szatek odartego,

Przybiia cię do drzewa Krzyżowego!
Dla posilenia ciała słabiuchnego,
Przymiuiesz pokarm z mleka Panieńskiego;
Będzie ta chwila, gdy w śmiertelnym znoiu,
Szkodziuiesz żołądki gorzkiego napoju!

Ach twarżo leżysz, garść siana ostrego,
Ciśnie członeczki ciała rożanego;
Ach! co uczuie w ten czas ciało święte,

Na strasznym krzyżu gdy będzie rozpięte!
Zaczynasz żywot między bydletami,
Miastokapiołki oblałeś twarz łzami;
Między lotrami, potym zawieszony,

Konać będzieś we krwi wszystko zbro-
czony!

Tuli cię Matka, pierś iść podać,
Lecz z oczek twoich strumyk nieustać;
Ach iakie z ciebie krynice wytrysną!

Gdy cię iak grono, w prasie Krzyżem
ściśną!

Leżysz we żłobie moy kwiataczku drogi,
Takac kołykę wystawił świat frogi;
Złożewszy potym z krzewu okrzepłego,
Poniosła cię do grobu żałownego.

Wschodziłszy moy Iezu, iak szczer koralowy;
Gdy ieszcze z morza niewychyli głowy;
Lecz potym ręką morderką wyrwany,
Zeydziesz z świata iako koral rumiany.

Ucieczka NASWIĘTSZEY PAN- NY, z Synem do Aegyptu,

PIERWSZA CZĘŚC

DRugi miesiąc niebo toczy,
Znać Piecdziesiąt przeszło nocy;
Jak na świat Słowo w cieloné,
Wyszło z Panny narodzone.

Przyšedł Pan do swey rodziiny;
Ach iakiey zażył gościny!
Nie miał we wszystkim Bethlemie;
Mieysca Krol nieba y ziemié.

W stajni go Panna powiła,
To pierwsza gospoda była;
W ktorey Syn Oycą wiecznego,
Zażył w času niewczesnego.

W żłobie mu dali złożenie;
Ci którym on niośł zbawienie;
Między podłemi bydlety,
Pierwszy miał nocleg Pan Święty.

Aż gdy wždy czterdziesta zorza,
Wyniośła dzień światu z morza,
Odprawił ze złey gościny,
Do kościoła przenosiny.

Ztąd

Ztąd do Domku Oczyszczonego,
W niesie Panna Syna swego;
Aż opowie poseł z niebą,
Ze wnosić dziecko trzeba.

Srogi gniew Heroda złego,
Zawział się na zdrowie iego,
Y zechce Tyran przeklęty,
Miecz vmoczyć we krwi świętey.

O Panno błogosławiona,
Nad wszystkie Mătki vczczona!
Jaka cię przeięła trwoga,
Gdy cię ta doszła przestroga.

Sypie Panna łzy perłowe,
A strach wsta purpurowe;
Snieżną zabieli błądoscia,
Y mowiła tak z żaloscia:

Komu żeś się Synu drogi
Vprzykrzył? że się Krol frogi,
Zaostrzył na zgubę twoie,
Drezcząc oraz dusze moie.

Czym ja w tym co przewiniła?
Zem cię w stajni porodziła;
Aleć dla w czasiku twego;
Nie miałam mieysca inszego.

Czy kto wziął za vraz sobie?
Ześ trochę leżał we żłobie;
Dla gąstki siano kupnego,
Ja tracić mam Syna mego?

Ach ô Anyołowie mili,
O pokoiuscie wrozyli!

Oto iákiego pokoiá,

Záżywa dziś duszá moiá.

Przyszliśmy do swej właściżny,

Afz kážą z gárdłem z oyczyzny

Vćiekáć, y domku swego,

Odbiec dla kogo obcego.

Czy mieysce między pogány

Znaydziemy? Synu kochány.

Czy káiru łaskawszego,

Doznasz, niż Bethlemu twego?

Alboby suppliki w nosić,

Azá się da Krol vprosić?

Ze snadz gniewu pohámuie,

A dziećie gárdłem dáruié.

Ták nad Synem żałowała

Mátká, á w drogę się bráła,

Biorąc pieluszki vbogie,

Y powiła dziećie drogie.

Aż Jozef wedle podwoia

Rzeczé stoiąc, Panno moiá

Spieszmy się, iuż osieł stoi,

Bo się wielce serce boi;

Już pułniebá przepędziła

Czarna noc, iuż się skłoniła;

Vchodźmy, niż zorzá wznidzie,

O zdrowie dziećie idzie.

Poki ciémno czas się ruszyć,

O tyránie szkoda tuszyć;

Syny on włásne morduié,

A obcemu iák z folguie?

W śiáda

W siada Páuná ná bydlátko ,
Józef iey podał dzieciátko ,
Słodki ciężar : idą z domu ,
Niezwierżając się nikomu.

Szli drogami niebitemi ,
Lecz ścieżkami wstronnemi ;
Pozad coraz poglądając ,
Apogoni się lekając.

Przez bory, przez dzikie lasy ,
Szli przez niezliczne niewczasy ;
Aż minęli Bersabeia ,

Tam otrzeźwili nadzieia.

A mnie co za zbożna chwila ,
Nåtym mieyscu dziś stawiła ?
Zem tropem Państwa moiego ,
Doścignął vchodzącego.

Wytayże me święte Państwo ,
Tobie ja całe poddaństwo ,
Z serdeczną chęcią przynoszę ,
Niechcieyćie mną gardzić proszę.

Poydę iak szczenie za wami ,
Zochotnemi wstugami ;
Dotyla pilnować będę ,
By gardła zbyć, dla was zbędę.

Przynamniey ośła waszego ,
Strzedź będę czasu nocnego ;
Siła nocy przygod rodzą ,
Siła one ludziom szkodzą.

Gdzieby też zkał co natarło ,
Omnieby się wprzod oparło ;

Nie odstępaj kompaniey,
Wnawiejszey melankoliey.
O iak to szczęśliwy osieć,
Który tak skarb drogi nosieć.
Cokolwiek Bog miał drogiego,
Złożył na ośta iednego.
Ja ciebie, y dziecię twoie,
Nośiłbym chętnie oboie;
Niechbym był Panno bydlatkiem,
Byłem cię nosił z Dzieciątkiem,
Rádbym Panno serce moje,
Kładł pod święte stopy twoie;
A ty iak podnośzka twego,
Vżyłabyś serca mego.
Lecz czas ô Jozephie zbożny,
Wythnąć z farygi podróżny;
Ja Państwo z Osiećką z sadzę,
J tu pod Pálma posadzę.
A náznak, niech wiek potomny,
Stawi tu kolos ogromny,
Y niechay to słynie wszędy:
Ze Bog vćiekał tu tędy.

CZESC WTORA.

Stała Pálma krzesłowata,
Swłata, y w liście bogata;
Az ku ziemi roszczochrane,
Włosy tocząc rogożane.

Tu się

Tu się goście święci zwiedli,
Y w cieniu Palmowym siedli;
Palmą im gospodę dała,
A dach z rozg zielonych miała.

Tu Panną dziecko karmiła,
Y w pieluszki przepowiała;
Tu y noc onę przebyli,
Y przed słońcem się schronili.
Modłą Boga pozdrowiwszy,
Y drogę mu poruczywszy;
Mając już oruchę z nieba,
Rzecz Józef: iachać trzeba.

Przypiąwszy tedy krzeselką,
Wsiadła Panna na osielką;
A z rąk Józefa pilnego,
Wzięła iedynaczką swego.

Już idą; a ia Rym nowy,
Rzeże na skorze palmowcy;
Tu idąc między Pogany,
Boc spoczywał spracowany;

Idą przez pustynie same,
Potaynemi chodnikami;
Gdzie swe głowy Cedr wyfoki,
Nieśie nie mał pod obłoki.

Stoia gęsto iodły roste,
A z świerkiem sosny wyniosłe,
Słońca w puszcza niepuszczaia,
Y mrok wstawny sprawiaia

Tam

Tám Silen, z koźiorośćami,
Stoiac między Cyprisami,
Głowy rogate iklaniali,
A wfletnie Panu zagrali.

Witay (prawi) krolu chwały,
Gościu y nas nie bywały;
Vćiefzyłes nasze knieie,
Puštynia się fama śmieie.
Potym łanie z farneczkami,
Zachodząc drogę śladamy;
Gościom się nowym dziwuią,
Wierzę, Stworcę swego czuią.

Przybiegli y Onagrowie,
Lesnych ośietkow Synowie,
Y do Osta się zblyżaią,
Drogi brátu pomagaią.
Więc y zaiączkowie mali,
Z kroliczkami się zebrali;
Skacząc z lubemi koćięty,
Znaią iż Pan idzie Święty.

Y stada ptaśtwá lotnego,
Gromádno do Pána swego,
Ztąd y zowąd się z lataiá,
A po drzewách ośiadaia.

Tám cukroiedne kánárki,
Tám żółtogárłé ludárki,
Tám słowiczki szaropłowe,
Spiewaią pieśni Máiove.

Lecz

Lecz papugi przed wszytkiemi,
Gadały głosy różnemi,
Chwała Synowi Bożemu,
Do Ægypru idącemu.

Tam y czarnopiore kosy,
W wiosennemi swiszczą głosy;
Spaczkowie z piśtremi drozdami,
Wykrzykają tak: Bog z nami.
Nakoniec Cisy strzeliście,
Y wierzchy Palm rozłożyście,
Aż ku ziemi się chyliły,
Kiedy Pan szedł, czołem były.

Snadź to same drzewa znały,
Gdy się Panu mostem stały,
Ze miał z Thronu drzewianego,
Krolować Pan święta wszego.

Lecz darmo do tej posługi,
Zbieraćcie się, jest gay drugi;
Gdzie stoi drzewo wybrane,
Na Thron Panu zgotowane.

CZĘŚC TRZECIA.

GDy Phœbus czasu iednego,
Dopędzał kresu swiego;
Trafił nad spodziewanie,
Na rozboynicze mieszkanie.

Wsrzod ciemney pułstynie stała,
Straszna, y okropna skała;

A w niey

A wniewy nie widna pieczara,
Y maclochowy co niemiara.
Stana goście zatrwożeni,
Lecz od Boga vkrzepczeni;
Proszą o nocleg zboyczyny,
Jako prawey gospodyni.

Tu Gabriel, w cielonego
Słowa stroż, y Mátki iego;
Serce iędze właskawił,
Y ludzkością ie naprawił.

Skoro Pannę obaczyła
Niewiaśta, tak sie zmienila;
Ze sama pocztu Świętego,
Wprasza do domu swóiego.

Wnidzie tam Panna troskliwa,
A gospodyni chętniwa
Rzecz: z prochu podrożnego,
Omyi Pani Syna twego.

Náleic w niecutki wody,
Y cokolwiek do wygody,
Znaleśc się może w iaskini,
Daie chętnie gospodyni.

Zkapiółki Panna wyięła
Dziecie, aż niewiaśta wzięła
Kąpiel: y Syna swóiego,
Obmyła skáleczzonego.

Bez kořnego Syna miała
Mátka, o co się troskała;
Dismas dziecku imie bylo,
Ktore w ten czas się zleczyło.

Chło-

Chłopie zdrowe wyśkakuie,
A macierzą się rąduje;
Tak y w lotrowskiej iaskini,
Panną z Synem cudą czyni.

V tym gospodarz ze zdobyczy,
Wniydzie w swoy loch rozboyniczy;
Gdzie widząc Syna zdrowego
Pyta się: co to nowego;

Zona rzecze: goście mamy,
Ktorzy (lubo ich nieznamy)
Tak nam dobrze vczynili;
Ze nam Syna vzdrowili.

Ta Pani Syna kąpała,
Jak skorom Disme polała,
Taśz wodą: zaraz się kości
Zrosły: takich mamy gości.

Nad zwyczaj się vraduie
Oćiec, y Pannie dziękuje;
Cokolwiek ochoty miało,
Serce ono tam wydało.

Acz y Panieńskie weyzerzenie,
Przeięło iego sumnienie;
Serce lotrowskie zmiekczyło,
Herodaby nie ruszyło.

Panno niebieskiey vrody,
Do iakis weszła gospody;
Będzie potomność mawiała,
Ześ v lotrow nocowała.

Lecz iako gdy w padnie w śmieci
Diament, on przecię świeci,

Nietra-

Nie trącąc glańsu iásnego,
Dla mieysca niepoczełnego;
Takeś ty z Synem iásniała,
Gdyś w rozboynym lochu stała;
Y owszem z iáskinie oney,
Kościoł się stał poświęcony.

Aleć y Herod zły wżędzie,
Hanbę ztąd mieć wieczną będzie;
Ze ktorego łotr szanował,
Temu Herod zgubę knował.

Całą noc senku nie miała
Panna, o dziecie się bała;
Wiedząc, iż źli choć się káią,
Do złości, w net się wracają.

Nazáitruż gdy świat odkryło
Słonce, y gwiazdy spędziło;
Drogę zaczęta konali,
Y za nocleg dziękowali.

Szedł przy nich on człowiek frogi
Prowadząc do właśney drogi,
Z ktorey byli wyboczyli,
Gdy się gościncem schronili.

Amnie zas z noclegu tego,
Cos serce wroży smutnego;
Snadź vmrze między łotrąmi,
Ktory nocleg miał z zboycami.

Jednak ku nie zapomnierz,
Ryję to na tym kámieniu;
Boż władnący Anyołań,
T nocował z rozboycami.

CZESC

CZĘŚĆ CZWARTA.

IWż niebieska Monárchini,
Wychodź z Synem z pułtyni;
Tęż lepsze się iáwią drogi,
Y polne widać odłogi.

Wyfzli z podbrzeziá leśnego,
Z chaszczu rzadko przerosłego;
Gdzie na pola Kayrowe,
Wiosna sypie żióła nowe.

Páanno, y Krolowá moią,
Jużesmy pewni pokoia;
Trochęby wythnać w równinie,
Niech też Osień odpoczynie.

Bieli się Káyr przed námi,
Z wysokiemi kolosłami;
Miásto to ludu wielkiego,
Vtaiem támi Syná twego.

Trochę przed miástem stánawszy,
Bydlęciu nie co wythnawszy;
Radzą, żeby gdzie w ustronnym,
Domku stali nie przestronym.

Oddawszy Oblubieńcowi
Syná, cnemu JOZEFOWI,
Pánná, iák z bydlęcia z siádła,
Zaraż na kolaná pádła.

A wzniońszy oczy perłowe,
Czyni Boev dzięki nowe;
Ze powodem łaski iego,
Vniosła Syná zdrowego.

Mowiąc

Mowiąc: Oycze nie stworzony;
W litości nieokreślony;
Mocą twoiego imienia;
Wszłam samej śmierci cienia.

Tyś nas przez Anyoła twego
Wwiodł, od Króla frogiego;
Tyś nas bronił w tej puśtyni,
Bronił w zboyniczey iaskini.
Niechże chwala twoia śynie,
Poki dzień za nocą płynie;
Niech cię wsze narody znają,
Y na imię twe klękaia.

Lecz iedźmi między pogany,
Gdzie sprosne chwałą bałwany;
Kasz to z nieść dla Syna twego,
Według słowa Prorockiego.

Jeszcze modły nieskończyła;
Aż na Ægypt naśtąpiła
Nowa plaga; bo bałwany
Padły, iak płot podrabany;
Iak więc gdy na lasy łomne,
Vderzą wichry ogromne;
A miecąc grądy strasliwe,
Sypią gromy popędliwe.

Lecą sosny; rwą się buki,
A dęby strząśkane w szuki;
Mniejszy drzewa wy wrac
Ktore piorony miaia.

Taki cu¹ godziny ony,
Zbił Ægyptskie zabobony;

Polegl

ogień zmiżeni bałwany,
pis cielec z kołatany.

Tak y niegdy w Palestynie,
Za w niesieniem Boskiej skrzynie;
Dagonowie wpadali,
Y łbow, y ręku stradali.

Święta Dobrodzieyko moja,
Jak to cudowna moc twoja!

Oto na twe rozkazanie,
Ægypt bez bałwanow stanie.

Obiecał to Ægyptowi
Bog, y ziawił Prorokowi;
Ale obietnice swojej,
Nie zyscił bez woli twojej.

Do Kairu przyiechawszy;
W stronne przedmieścia się w dawszy;
W proszę się do ybokiego,
Miezkániczka sierocego.

Wdowina tam prosta była,
Ktora z práce rak swych żyła;
Do tey się Państwo skłoniło,
Y komorne postąpiło.

Kairze iakoś szczęśliwy!

Ze dziś v ciebie Bog żywy;
Z Piastunem, y Matką swoją;
(Cud wielki!) gospoda stoia.

Lecz nie znając Stworcę twego,
Nież żywasz szczęścia tego;
To iec nák ku sławie tobie,
Ze Boc vszedł śmierci w tobie.

Szczę-

Szczęśliwe nowośiedliny
Panno, gdzie twoy Syn i edyny,
Choć wśród ludu Pogańskiego,
Wszedł miecza Tyrńskiego.

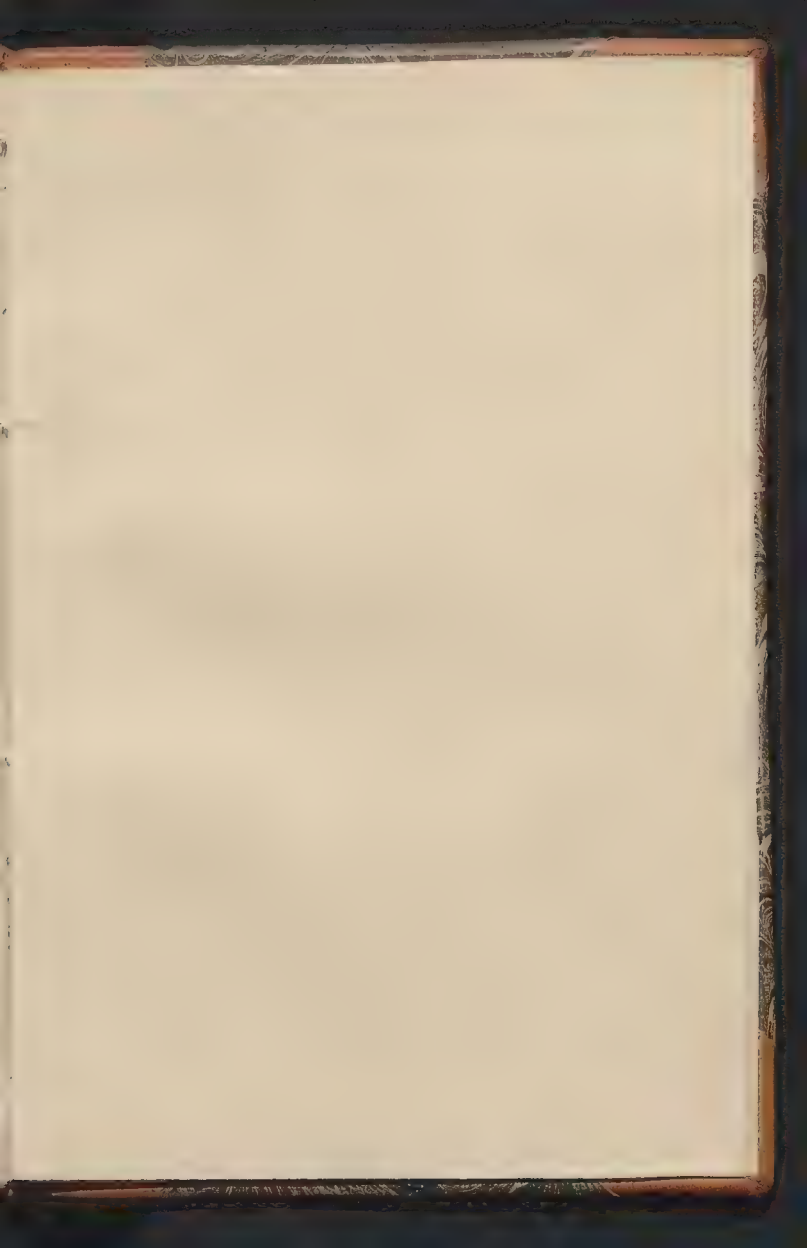
Zażyżę gospodarze moi,
Pożądane go pokoi;
Dziś i ayby z nieba Anyeli,
O pokoiu śpiewać mieli.

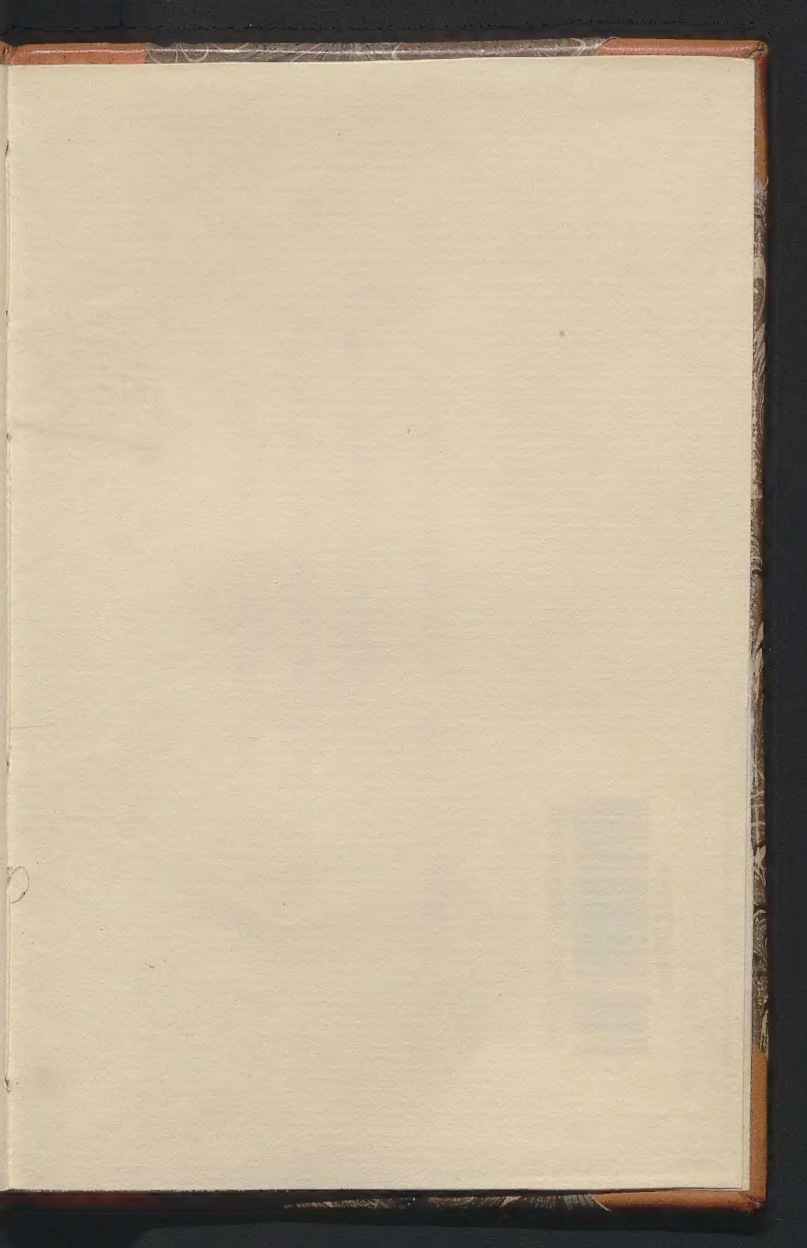
Szczęśliwie Synaczką twego
Choway, zdrowie serca mego;
Aleć widzę niemasz sfugi,
Zręcznego do twej vsługi.

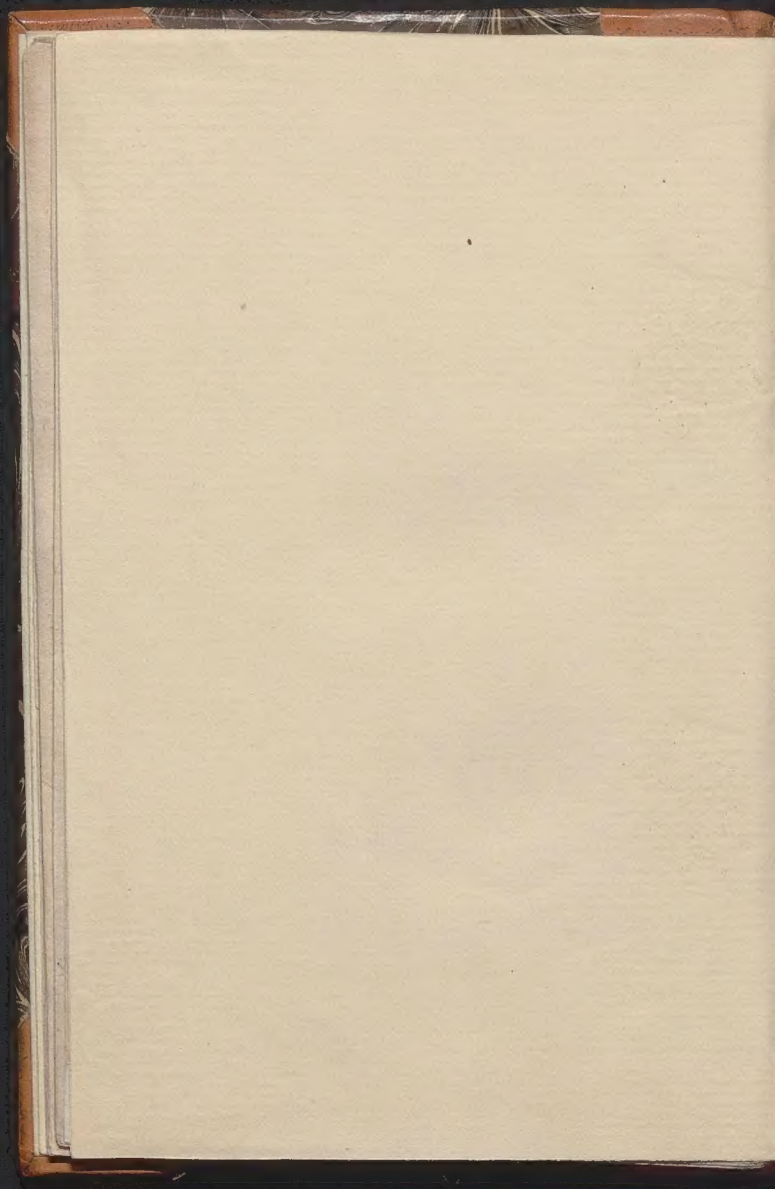
Mnie sz Panno za służbę przyimi,
Ja wygodami wszelkiemi,
Usługować chętnie będę,
By zdrowi zbydź, rad pozbędę.

A v bogą dusze moję,
Weź za niewolniczkę twoję;
Ta kiedy z ciała wynidzie,
Niech przy tobie wiecznie będzie.









1512 I - Konserwacja papieru
i nowa oprawa wykonane w Oddziale
Konserwacji Biblioteki Jagiellońskiej
grudzień 1982 - marzec 1983

Biblioteka Jagiellońska



stdr0025884

